

Krzysztof Lik

POSTAĆ KAROLA X GUSTAWA W ŚWIETLE PAMIĘTNIKÓW
HUGESA DE TERLONA, AMBASADORA LUDWIKA XIV PRZY KRÓLU
SZWECJI W LATACH 1656–1660

Karol X Gustaw jest niewątpliwie jedną z najbardziej intrygujących postaci XVII stulecia. Już współcześni nie byli w stanie sformułować na jego temat jednoznacznych sądów. Niewątpliwie był władcą w równym stopniu „sławnym”, co „osławionym”. Wieści o jego czynach niejednokrotnie poprzedzały pojawienie się jego osoby, budząc nie zawsze pozytywne konotacje. Cieszył się opinią wybitnego wodza i polityka, ale dość szybko przylgnęło do niego także miano „rozbójnika Europy”, który jest w stanie rozpalic pożogę wojenną w każdym zakątku Starego Kontynentu. Trzeba przyznać, że zarówno osoba szwedzkiego monarchy, jak i jego armia złożona z weteranów wojny trzydziestoletniej mogła budzić niepokój na wielu dworach europejskich. Karol X Gustaw nie był też z pewnością ulubieńcem protestanckich moralistów, którzy zarzucali mu skłonność do pijaństwa, obżarstwa i rozpusty, przeciwstawiając mu postać Gustawa II Adolfa, ascetycznego bojownika o sprawę protestancką¹. Do apologetów Karola X Gustawa można natomiast zaliczyć jego wybitnych współpracowników – Erika Dahlberga² i Samuela Pufendorfa³, a po części również Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna – „wielkiego elektora”, pielęgnującego pamięć wspólnego zwycięstwa w bitwie warszawskiej⁴.

Czasy drugiej wojny północnej i osoba Karola X Gustawa budzą do dziś żywe zainteresowanie w krajach skandynawskich i stanowią trwały element świadomości historycznej Szwedów, Finów i Duńczyków. Nieco inaczej wygląda

¹ Z. Anusik, *Gustaw II Adolf*, Wrocław 1996.

² E. Dahlbergh, *Dziennik*, [w:] B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce. Dzienniki i ryciny szwedzkie z dziejów potopu 1656–1657*, wstęp A. Przyboś, Wrocław 1971.

³ S. Pufendorf, *De Rebus Carolo Gustavo Sueciae rege gestis*, Norimbergae 1696.

⁴ S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 2004, s. 95.

ta sprawa po drugiej stronie Morza Bałtyckiego. Tu patrzy się na postać szwedzkiego monarchy przez pryzmat „potopu” i jego tragicznych następstw dla państwa polsko-litewskiego. Dość zaskakująca wydawać się jednak może konstatacja, że pomimo ogromnej ilości prac historyków polskich poświęconych czasom „potopu”⁵ nie podjęto próby opracowania biografii króla Szwecji⁶. Nie oznacza to oczywiście, że dla Polaków jest to postać całkowicie anonimowa i nieznana. Jednak w polskiej świadomości historycznej utrwaliły się zupełnie inne wydarzenia i postaci. Symbolicznego znaczenia nabrała kapitulacja pod Ujściem, układ kiejdański, czy wreszcie obrona Jasnej Góry i śluby lwowskie Jana Kazimierza. Legenda tych wydarzeń utrwalona została w społeczeństwie poprzez twórczość pisarską Henryka Sienkiewicza i ekranizację jego *Potopu*. Sztandarowymi postaciami tych epizodów historycznych stali się: Hieronim Radziejowski⁷, Janusz i Bogusław Radziwiłłowie⁸, Stefan Czarniecki⁹, Augustyn Kordecki¹⁰ i sienkiewiczowski Andrzej Kmicic, którego pierwowzorem historycznym był m. in. noszący to samo nazwisko strażnik litewski – Samuel¹¹. Nawet w pracach pisanych przez zawodowych historyków postać szwedzkiego monarchy nie jest specjalnie eksponowana i występuje zazwyczaj na drugim planie, niejako przy okazji rozgrywających się z jego udziałem wydarzeń. Jest to o tyle zastanawiające, że w polskich źródłach z drugiej połowy XVII w. Karol X Gustaw pojawia się stosunkowo często. Wymienić tu można całą grupę znanych pamiętnikarzy: Paska¹², Jemiołowskiego¹³, Kochowskiego¹⁴, Jerlicza¹⁵,

⁵ W pierwszym rzędzie należy przywołać prace Ludwika Kubali. Por. *idem*, *Wojna szwedzka w r. 1655 i 1656*, Lwów–Warszawa 1913; *idem*, *Wojna brandenburska i najazd Rakocznego w r. 1656 i 1657*, Lwów–Warszawa 1918.

⁶ Dopiero ostatnio na polskim rynku wydawniczym ukazały się dwie prace szwedzkiego historyka Petera Englunda, w tłumaczeniu Wojciecha Łygasia. Por. P. Englund, *Lata wojen*, Gdańsk 2003; *idem*, *Niezwycięzony*, Gdańsk 2004.

⁷ A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988.

⁸ H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612–1655. Wojewoda wileński. Hetman wielki litewski*, Warszawa 2000; B. Radziwiłł, *Autobiografia*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1979.

⁹ A. Kersten, *Stefan Czarniecki*, Warszawa 1963; Z. Spieralski, *Stefan Czarniecki 1604–1665*, Warszawa 1974.; L. Podhorodecki, *Stefan Czarniecki*, Warszawa 1998.

¹⁰ A. Kordecki, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655*, Częstochowa 1991; A. Kersten, *Kordecki Klemens, imię zakonne Augustyn*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: PSB], t. XIV, Wrocław 1968–1969, s. 53–55.

¹¹ T. Wasilewski, *Kmicic Samuel*, [w:] PSB, t. XIII, Wrocław 1963, s. 81–83.

¹² J. C. Pasek, *Pamiętniki*, wyd. R. Pollak, Warszawa 1987.

¹³ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.

¹⁴ W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1840; *idem*, *Lata potopu 1655–1657*, wyd. A. Kersten, Warszawa 1966.

¹⁵ J. Jerlicz, *Letopisiec albo kroniczka*, wyd. K. W. Wójcicki, Warszawa 1853.

Łosia¹⁶, Madekszę¹⁷, Twardowskiego¹⁸, Poczobuta¹⁹ czy Samuela i Bogusława Maskiewiczów²⁰. Nie należy też zapominać o pamiętnikach napisanych przez uczestników tych samych wydarzeń przebywających w obozie szwedzkim – Patricka Gordona²¹, Hieronima von und zu Holstena²² czy wreszcie Hugesa de Terlona²³. Szczególnie ten ostatni autor poświęcił dużo miejsca królowi Szwecji.

Obraz tego władcy, który wyłania się z kart pamiętnika Hugesa de Terlona, jest niewątpliwie bardzo subiektywny, jednak pomimo tego cenny, choćby ze względu na fakt sporej zażyłości, jaka łączyła Karola X Gustawa z francuskim ambasadorem. Wizerunek ten jest tym pełniejszy, że autor pamiętników przebywał osobiście przy Karolu Gustawie nie tylko w Polsce, ale także w Danii i Szwecji, dzięki czemu miał okazję obserwować króla na co dzień, w różnych miejscach i przy różnych okazjach. Również spektrum porównania naszego bohatera z innymi panującymi wypada pozytywnie. Kawaler de Terlon poznał osobiście Jana Kazimierza, Fryderyka Wilhelma, Fryderyka III, Jerzego II Rakocznego i wielu pomniejszych władców owego czasu. Jak wynika z tego zestawienia, *Pamiętniki ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie 1656–1660* wydają się interesującym źródłem i ich kwerenda pod kątem obrazu króla Szwecji może być ciekawym przyczynkiem do dyskusji nad wizerunkiem Karola X Gustawa w dziejach Polski i Europy.

W tym miejscu należałoby opisać sytuację międzynarodową, jaką zastał francuski dyplomata rozpoczynając swoją misję. Zakończenia wojny trzydziestoletniej Karol X Gustaw nie przyjął z zadowoleniem. Dwa lata na stanowisku głównodowodzącego armią szwedzką, które otrzymał od zakochanej w nim królowej Krystyny, nie wystarczyły, aby uzyskać laury wojenne i sławę, o której skrycie marzył od dzieciństwa²⁴. Nasz bohater zresztą niczym specjalnym

¹⁶ J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*, wyd. R. Śreniawa-Szczypiorski, Warszawa 2000.

¹⁷ S. F. Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1658*, wyd. W. Serdyński, [w:] *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. III, Kraków 1875.

¹⁸ S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatory, z Moskwą potym Szwedami i z Węgrami przez lat dwanaście za panowania Najjaśniejszego Jana Kazimierza tocząca się*, Kalisz 1681.

¹⁹ J. W. Poczobut-Odolanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, wyd. A. Rachuba, Warszawa 1987.

²⁰ [S. i B. K. Maskiewiczowie], *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, wyd. A. Sajkowski, Wrocław 1961.

²¹ [P. Gordon], *Tagebuch des Generalen Patrick Gordon während seiner Kriegsdienste unter Schweden und Polen vom Jahre 1655 bis 1661, und seines Aufenthalts in Russland vom Jahre 1661 bis 1699*, Hrsg. von M. C. Posselt, Bd. I, Moskau 1849.

²² H. v. Holsten, *Przygody wojenne 1655–1660*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1980.

²³ H. de Terlon, *Pamiętniki ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie 1656–1660*, opr. Ł. Częścik, Wrocław 1999.

²⁴ S. Stolpe, *Królowa Krystyna*, Warszawa 1988, s. 64–66.

w trakcie działań wojennych się nie wykazał i swoje ambitne plany musiał odłożyć na przyszłość. Od momentu objęcia władzy w Szwecji (1654) prowadził przygotowania wojenne, które niepokoiły wszystkich sąsiadów Królestwa Szwedzkiego²⁵. Trzeba zaznaczyć, że praktycznie żaden z nich nie mógł czuć się bezpiecznie. Możliwość wyboru kierunków ewentualnego uderzenia przez armię „lwa północy” było wiele. Listę ewentualnych celów otwierał „dziedziczny wróg” – monarchia duńsko-norweska²⁶. Dania pomimo osłabienia pokojem w Brömesbrö w 1645 r. czekała na możliwość rewanżu²⁷, lękając się jakichkolwiek dalszych prób wzmocnienia pozycji szwedzkiej na obszarze morza bałtyckiego²⁸. Rosja zajęta działaniami na Litwie i Ukrainie wydawała się wyrastać na groźnego przeciwnika, z którym należało liczyć się w przyszłości. Była jeszcze Rzesza Niemiecka, której klęskę przypieczętował pokój westfalski²⁹. Ponieważ jednym z jego gwarantów została Szwecja, ewentualny *casus belli* można była uzyskać bardzo łatwo. O napięciu w tym rejonie świadczy przykład Pomorza Zachodniego³⁰. Szwedzi odwlekali wyprowadzenie swoich regimentów z tego rejonu, co było zresztą po myśli sojuszniczej Francji próbującej zadać „*coup de grace*” hiszpańskim Habsburgom³¹. Ostatnim ewentualnym celem była pogrążona w chaosie, osłabiona kilkuletnią wojną domową i walkami dworu z frakcjami magnackimi Rzeczpospolita, która od roku 1648 rozpoczęła *Initium Calamitatis Regni*³². I właśnie to państwo wydało się Karolowi Gustawowi najłatwiejszym łupem.

Wreszcie kilka słów o naszym północnym sąsiedzie. Królestwo Szwecji należało w XVII stuleciu do największych terytorialnie państw Europy, jednak rozległe przestrzenie i prowincje zamieszkiwało tylko ok. 2 mln mieszkańców. Składało się ono z obszarów etnicznie szwedzkich, księstwa Finlandii, prowincji nadbałtyckich Karelii, Ingrii, Estonii i Inflant oraz zdobytych traktatu westfalskiego – Pomorza Zachodniego ze Szczecinem, księstwa Bremy–Verden, Wismaru i Wildeshausen³³. Większość mieszkańców zajmowało się pokojowymi zajęciami, takimi jak rolnictwo, przemysł drzewny czy hutnictwo żelaza, spore znaczenie miała też flota handlowa i rybołówstwo. Jednak szwedzkim „przemysłem narodowym” w XVII stuleciu stała się wojna. Zdobyte terytorialnie dostarczały nowych ziem, stanowisk i majątków dla szlachty, pomnażały bogactwo i przynosiły korzyści z handlu. Sama ekspansja miała służyć realizacji wielkiego

²⁵ *Historia dyplomacji polskiej*, red. Z. Wójcik, t. II, Warszawa 1982, s. 202.

²⁶ W. Czapliński, *Historia Danii*, Wrocław 1965, s. 204.

²⁷ W. Czapliński, *Dzieje Danii nowożytnej*, Warszawa 1982, s. 73.

²⁸ *Ibidem*, s. 77–78.

²⁹ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, s. 337–340.

³⁰ S. Salmonowicz, *op. cit.*, s. 64.

³¹ J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, s. 289–290.

³² A. Mączak, *W czasach potopu*, Wrocław 1999, s. 235.

³³ I. Anderson, *Dzieje Szwecji*, Warszawa 1967, s. 156.

programu politycznego, który z czasem przybrał nazwę walki o *Dominium Maris Baltici* i w ostatecznym rozrachunku miał doprowadzić do zamiany Morza Bałtyckiego w „wewnętrzne jezioro szwedzkie”³⁴. Do wprowadzenia w życie tego planu zabrakło Szwecji kilku prowincji; Kurlandii, resztek Inflant z Dyneburgiem, Żmudzi, Prus Królewskich i Książęcych³⁵. Jak więc widać, z samych przyczyn geopolitycznych konflikt był praktycznie rzecz biorąc nieunikniony. Podkreśla to zresztą Adam Kersten: „Pokój w Brömesbrö i pokój westfalski stanowiły wielkie zwycięstwa Szwecji w jej walce o *Dominium Maris Baltici*. Na drodze do zrealizowania dążeń do Östersjövälde stała już tylko Rzeczpospolita”³⁶.

Ewentualny atak na ziemie Rzeczypospolitej był rozważany przez dowództwo szwedzkie już po zakończeniu wojny trzydziestoletniej. Świadczy o tym niechęć do ewakuacji Pomorza i przekazania władzy w nim Brandenburczykom oraz trudności, jakie czyniono werbownikom polskim przy próbach przejmowania rekrutów do armii polskiej od kryzysowego dla Rzpltej 1648 r. Kłopoty dynastyczne w Szwecji związane z chęcią uzyskania tronu przez rodzinę Oxenstierna oraz silna opozycja w riksdagu odsunęła interwencję o parę lat³⁷. Ostateczną decyzję Karol Gustaw podjął po sukcesach ofensywy moskiewskiej³⁸. Ponieważ zbiegła się ona z nietaktami dyplomatycznymi ze strony Jana Kazimierza³⁹ i sygnałami opozycji antykrólewskiej, znalazły się także oficjalne powody do wypowiedzenia państwu polsko-litewskiemu wojny⁴⁰.

Wojna już na samym początku przyniosła wiele sukcesów Szwedom. W wyniku zdrady części magnaterii i kapitulacji szlachty pod Ujściem oraz układu w Kiejdanach w rękach szwedzkich praktycznie bez walki znalazły się ziemie Rzeczypospolitej z wyjątkiem posiadłości ruskich⁴¹. Na stronę Karola Gustawa przeszło także praktycznie całe wojsko – regimenty cudzoziemskiego autoramentu wcielono po prostu do armii szwedzkiej, a oddziały autoramentu narodowego razem z hetmanami zaprzysięgły wierność królowi Szwecji⁴². W tej sytuacji Jan Kazimierz uciekł z ostatnimi zwolennikami do swoich dóbr na Śląsku⁴³. Dla dowództwa armii szwedzkiej sytuacja wydawała się opanowana,

B. D. I. L.³⁴ P. Skworoda, *Warka – Gniezno*, Warszawa 2003, s. 22.

³⁵ K. Piwarski, *Rywalizacja francusko-austriacka o wpływy w Rzeczypospolitej w latach 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. I, Warszawa 1957, s. 421.

³⁶ A. Kersten, *Historia Szwecji*, Wrocław 1973, s. 192.

³⁷ *Ibidem*, s. 200.

³⁸ T. Nowak, *Geneza agresji szwedzkiej*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej...*, t. I, Warszawa 1957, s. 86.

³⁹ *Historia dyplomacji...*, s. 201–202.

⁴⁰ W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002, s. 117–119.

⁴¹ *Ibidem*, s. 122.

⁴² P. Skworoda, *op. cit.*, s. 40.

⁴³ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz*, Wrocław 1997, s. 109.

a zwycięstwo osiągnięte zostało wyjątkowo niewielkim nakładem sił. Jednak zdobycze te dość szybko okazały się nietrwałe. Pierwsze oznaki oporu pojawiły się na ziemiach polskich już pod koniec roku 1655⁴⁴. Postępowanie żołnierzy Karola Gustawa wobec ludności cywilnej było nacechowane delikatnie mówiąc bezwzględnością. Przyzwyczajeni do okrucieństw wojny trzydziestoletniej żołdacy nie umieli odejść od doktryny Walensteina mówiącej o tym, że „wojna powinna wyżywić wojnę”⁴⁵. Jakiegokolwiek próby oporu wobec „wojsk sojusznicznych” kończyły się zazwyczaj brutalnymi pacyfikacjami, które nakręcały spiralę wzajemnej agresji. Antagonizm między ludnością cywilną a okupantem pogłębiały ponadto różnice religijne, umiejętnie podsycane przez niechętny Karolowi Gustawowi Kościół katolicki. Nieudana próba zdobycia Częstochowy i powrót króla do kraju dały sygnał do ogólnonarodowego powstania antyszwedzkiego⁴⁶. W tej sytuacji zaskoczony obrotem sprawy król szwedzki musiał postarać się o sojuszników. Mając dosyć ograniczone pole manewru w tej części Europy, zdecydował się ostatecznie na wielce niepewnego, bo prowadzącego własną politykę elektora brandenburskiego⁴⁷, z którym to zawarł w 1656 r. kolejno trzy traktaty⁴⁸. Realną korzyścią z tego sojuszu było niespełna 9 tys. brandenburskich żołnierzy⁴⁹, którzy walczyli przyczynili się do zwycięstwa pod Warszawą. Rychło jednak się okazało, że triumf ten poza prestiżem i laurem sławy nie przyniósł monarche szwedzkiemu praktycznie żadnych realnych korzyści. Wiarołomny lennik został ukarany jesiennym najazdem na Prusy Książęce wojska polsko-litewsko-tatarskiego⁵⁰. Dyplomacja szwedzka rozpoczęła więc próby wciągnięcia do konfliktu nowych państw i rozpoczęła negocjacje z Siedmiogrodem⁵¹, którego władca Jerzy II Rakoczy miał ochotę na koronę polską od elekcji 1648 r.⁵² Efektem owych ustaleń był traktat rozbiorowy w Radnot⁵³ (6 grudnia 1656), do którego dołączono jeszcze Ukrainę Bohdana Chmielnickiego i Bogusława Radziwiłła, który otrzymał województwo nowogrodzkie⁵⁴.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 111.

⁴⁵ P. Skworoda, *op. cit.*, s. 45–46.

⁴⁶ Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 115–117.

⁴⁷ B. Szymczak, *Fryderyk Wilhelm*, Wrocław 2006, s. 92–97.

⁴⁸ Ł. Częścik, *Wstęp*, [w:] *Pamiętniki ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie*, Wrocław 1999, s. 9.

⁴⁹ B. Szymczak, *op. cit.*, s. 92–97.

⁵⁰ S. Augustowicz, *Prostki 1656*, Warszawa 2001, s. 74.

⁵¹ A. Borcz, *Przemyśl 1656–1657*, Warszawa 2006, s. 133–134.

⁵² *Ibidem*, s. 132.

⁵³ *Historia dyplomacji...*, s. 209.

⁵⁴ J. Wimmer, *Przegląd operacji 1655–1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, Warszawa 1975, s. 178.

Dyplomacja francuska niezwykle uważnie śledziła wszelkie poczynania swojego najbardziej wartościowego sojusznika w tej części Europy. Trzeba przyznać, że był to aliant wyjątkowo nieprzewidywalny. Już na początku swojego panowania Karol Gustaw nie chciał „ograniczyć się do roli najemnika na usługach Francji. Miał własne cele i pragnął zachować wobec Francji pozycje samodzielnego partnera”⁵⁵. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że polityka prowadzona przez króla Szwecji była zupełnie sprzeczna z interesem dworu francuskiego, który nie życzył sobie zbyt dużego wzmocnienia Szwecji. Zdobyć korony polskiej pozwoliłoby Szwedom uniezależnić się zupełnie od swojej protektorki⁵⁶. Jednocześnie Francja prowadząca wojnę z Habsburgami hiszpańskimi mile widziałaby regimenty szwedzkie ponownie nad Łabą i Renem. Rozwiązanie takie umożliwiłoby szachowanie Austrii wspomagającej swoich pirenejskich sojuszników⁵⁷. Francji zależało więc na pohamowaniu apetytów Szwecji i jak najszybszym doprowadzeniu do rozwiązania konfliktu drogą pokojową. Do tego celu dążyła konsekwentnie w ciągu całego konfliktu. Był to podstawowy powód, dla którego postanowiono wzmocnić ekipę dyplomatyczną przy królu Szwecji. Ambasadorowie Ludwika XIV mieli przenikać tajne zamiary króla Szwecji, informować o jego poczynaniach dwór i w razie potrzeby służyć mu pomocą lub wręcz przeciwnie torpedować jego plany. Wraz z pogarszaniem się położenia międzynarodowego Szwecji Francja nie szczędziła starań, aby ratować z opresji swojego sprzymierzeńca⁵⁸. Taka była właśnie rola „dalekosiężnych ramion króla”⁵⁹.

Rychło nadarzyła się okazja do wzmocnienia aparatu dyplomatycznego przy Karolu Gustawie. Kawaler Hugues de Terlon wyruszył w 1656 r. z Paryża z kurtuazyjną misją. Jego zadaniem było złożenie życzeń w imieniu Ludwika XIV Karolowi X Gustawowi z okazji zawarcia przez niego związku małżeńskiego. Biorąc pod uwagę, iż samo wydarzenie miało miejsce w październiku 1654 r., był to tylko pretekst, aby przezornie wzmocnić przedstawicielstwo francuskie przy tym ruchliwym i nieobliczalnym monarsze⁶⁰. Kardynał Mazarin zdawał sobie sprawę, że dotychczasowy ambasador Charles d’Avaugur, człowiek nie pierwszej już młodości, był już wielce utrudzony nieustanną, trwającą rok pogonią wzdłuż i wszerz państwa polsko-litewskiego u boku Karola Gustawa. Zaiste ambasador francuski potrzebował nie tylko pomocy, a jak pokaże niedaleka przyszłość także następcy⁶¹. Gdy Hugues de Terlon wyruszał ze swoją

⁵⁵ K. Piwarski, *op. cit.*, s. 381.

⁵⁶ P. Desnoyers, *Letters du secrétaire de la reine de Pologne Marie Luise de Gonzague pour servir à l’histoire de la Pologne et de la Suède de 1655 à 1659*, Berlin 1859, s. 316.

⁵⁷ Ł. Cześcik, *op. cit.*, s. 6.

⁵⁸ W. Magdziarz, *Ludwik XIV*, Wrocław 1991, s. 52.

⁵⁹ Ł. Cześcik, *op. cit.*, s. 10.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 5.

⁶¹ A. Geffroy, *Nos diplomates sous Louis XIV*, „Revue des mondes” 1885, t. LXVIII, s. 579.

misją, był już osobą doświadczoną życiowo i politycznie, miał także spore obycie dworskie. Meandry dyplomacji zgłębiał na dworze kardynała, który przyjął go już w młodym wieku do swojej służby. To właśnie przebywanie w owym słynnym „kłębowisku żmij” pozwoliło zaprezentować młodemu człowiekowi wrodzoną inteligencję, nauczyło go strategii w postępowaniu w trudnych, nieprzewidywalnych sytuacjach oraz pozwoliło mu swobodnie poruszać się w każdym, nawet obcym i skrajnie nieprzyjnym, zbiorowisku ludzkim. Zresztą wybór właśnie tej a nie innej osoby na to niezwykle ważne stanowisko nie był przypadkowy. Do wspomnianych zalet Kawalera de Terlon należy dodać jeszcze jedną – był on osobą całkowicie oddaną swojemu protektorowi – kardynałowi Mazarin⁶². Kierujący w owym czasie dyplomacją francuską Włoch nie zwykł się mylić w takich sytuacjach. Służbę dyplomatyczną dobierał niezwykle starannie, najtrudniejsze zadania powierzając ludziom zdolnym, ambitnym i zaufanym. Do takich osób w owym czasie można było niewątpliwie zaliczyć Hugesa’a de Terlon⁶³.

Zanim wysłannik nadzwyczajny Ludwika XIV dotarł do Karola Gustawa z wytwornymi prezentami, upłynęło wiele miesięcy. Nie było to zadanie łatwe. Z narażeniem życia przedzierał się przez kraje ogarnięte wojną próbując dogonić króla, który nieustannie zmieniał miejsca pobytu. Do spotkania doszło ostatecznie dopiero pod koniec marca 1657 r. pod Piotrkowem⁶⁴, obleganym przez armię szwedzką. Od tej pory Hugues de Terlon przebywał stale przy boku króla Szwecji towarzysząc mu na różnych frontach II wojny północnej. Dane mu było obserwować najazd Rakoczego na Rzeczpospolitą, brał także udział w wojnach duńskich w latach 1657–1660 jako obserwator działań militarnych i twórca traktatów dyplomatycznych w Roskilde (marzec 1658) i Kopenhadze (lipiec 1660)⁶⁵. Miał także wpływ na ustalenia zawarte w Oliwie (czerwiec 1660)⁶⁶. W trakcie swojej misji spotkał go niespodziewany awans. Gdy w wyniku trudów swojej misji umierał ambasador d’Avaugour, kawaler de Terlon postanowił przejąć, początkowo samowolnie, później z nominacji królewskiej wakujące miejsce ambasadora jego królewskiej mości Ludwika XIV przy królu Szwecji. „Po tym wszystkim pomyślałem, że interesy WKMości nie pozwalają na to, aby stanowisko hrabiego d’Avaugoura pozostawało puste i że konieczna jest obecność ambasadora u boku takiego władcy, jakim był król Szwecji w związku z jego wielkimi i rozległymi planami. Odjechałem zatem do Lubeki i udałem się do Kilonii. Władca ów okazał mi pewien szacunek i wiele dobroci podczas podróży, jaką miałem zaszczyt odbyć w jego towarzystwie w Polsce. Pozwalał mi nawet na otwartą rozmowę ze sobą. Wyobrazałem sobie, że znajdując się

⁶² Ł. Częścik, *op. cit.*, s. 11.

⁶³ A. Geffroy, *Nos diplomatos...*, s. 577.

⁶⁴ H. de Terlon, *op. cit.*, s. 34.

⁶⁵ Ł. Częścik, *op. cit.*, s. 10.

⁶⁶ *Ibidem*; *Historia dyplomacji...*, s. 216.

w jego pobliżu, będę mógł oddawać pewne usługi WKMości, do chwili gdy WKMość zarządzi inne rozwiązanie i wyśle ambasadora zdolniejszego ode mnie do zajęcia tego stanowiska⁶⁷. Był to początek błyskotliwej kariery tego inteligentnego dyplomaty, którego uwieńczeniem były stanowiska ambasadora w Sztokholmie i Kopenhadze oraz niekwestionowana pozycja specjalisty w tematyce północnej na dworze francuskim⁶⁸.

Przejdźmy do opisu samej pozycji. „Pamiętnik Terlona jest znanym źródłem wykorzystywanym przez badaczy francuskich i szwedzkich, w mniejszym stopniu polskich⁶⁹. Pierwsze wydanie pamiętników opublikowane zostało jeszcze za życia autora w 1681 roku w oficynie Claude’a Barbin, który korzystał z przywileju królewskiego „*cum iure exclusivo*” na druk rzeczonych pamiętników na sześć lat⁷⁰. Pomimo tego roku później konkurencyjna drukarnia zrealizowała bezprawnie drugie wydanie *memoires*⁷¹. Pomimo pewnych niedociągnięć stylistycznych i niekonsekwencji chronologicznych sam pamiętnik należy ocenić bardzo pozytywnie. Zawiera on kilka wyraźnych bloków tematycznych. Najważniejsze z nich to zagadnienia strategiczno-wojskowe, dyplomatyczne oraz charakterystyki postaci biorących udział w opisywanych przez autora wydarzeniach. Okraszą dzieła są oczywiście ciekawostki i spostrzeżenia autora, które pozwalają nam wczuć się w atmosferę czasów opisywanych przez kawalera de Terion. Na zakończenie trzeba podkreślić jeszcze cel spisania pamiętników. Adresatem relacji ambasadora był sam król Francji Ludwik XIV⁷². Wymuszało to niejako na autorze staranność relacji i rzetelność przedstawiania faktów. W wielu z opisywanych wydarzeń autor brał udział osobiście, w innym przypadku korzystał z relacji osób uczestniczących we własnej osobie w przedstawianych zdarzeniach, co niewątpliwie uwiarygodnia jeszcze bardziej jego deskrypcje.

Zanim przejdziemy do meritum sprawy, należałoby przedstawić kilka spostrzeżeń dotyczących sposobu przedstawienia Karola X Gustawa. Po zapoznaniu się z lekturą memuarów uderza przede wszystkim to, że osoba tego władcy przewija się na ich kartach zadziwiająco regularnie. Jeżeli pokusilibyśmy się o ujęcie statystyczne tej kwestii, to nasuwa się wniosek, że na podstawie zebranego materiału ciężko sporządzić jakąkolwiek statystykę⁷³.

⁶⁷ H. de Terlon, *op. cit.*, s. 85.

⁶⁸ A. Geffroy, *Le chevalier de Terlon 1662–1665*, [w:] *Recueil des instructions données aux ambassadeurs...*, Suédes, t. II, Paris 1885, s. 31; *idem*, *Le chevalier de Terlon 1664–1668*, [w:] *Recueil des instructions données aux ambassadeurs...*, Denmark, t. XIII, Paris 1895, s. 2, 222.

⁶⁹ Ł. Częścik, *op. cit.*, s. 12.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 11.

⁷¹ *Ibidem*, s. 12.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ Do analizy materiału źródłowego posłużyło nam wydanie Ossolineum z 1999 r. Tekst zaczyna się od 31 strony, kończy się na 259, co daje 228 stron, jednak 24 strony to ilustracje, a 2 kolejne to zaakcentowanie przerwy między tomami pamiętnika.

Tak jak wspominaliśmy wcześniej, Karol Gustaw pojawia się na kartach pamiętnika praktycznie rzecz biorąc nieustannie. Nawet jeśli nie ma informacji odnoszących się do króla Szwecji wprost, to występuje on pośrednio, jako *spiritus movens* swoich dyplomatów, dowódców czy sojuszników. Do przygotowania tego artykułu wykorzystaliśmy 50 szerszych fragmentów. Wedle tego zestawienia Karol Gustaw pojawia się na co czwartej stronie. W rzeczywistości wzmianek odnośnie do jego osoby bądź majestatu jest znacznie więcej. Jednak, ponieważ są one krótkie – dwu-, trzyzdaniowe nie wydaje się celowe ich przytaczać, a tym bardziej analizować wszystkich. Już choćby to zestawienie ukazuje nam, jak wiele uwagi poświęcał kawaler de Terlon osobie króla Szwecji.

Kolejna rzecz, która zwraca naszą uwagę, jest forma odnoszenia się do szwedzkiego monarchy. Występuje on najczęściej jako król Szwecji. Dziś bardziej poprawne wydawałoby się użycie raczej przymiotnika szwedzki. Jednak dla kawalera de Terlon właśnie takie a nie inne ujęcie miało zasadnicze znaczenie. Możemy zaryzykować stwierdzenie, że Hugues de Terlon stawia znak równości między państwem szwedzkim a osobą jego władcy. Byłaby to więc forma przeniesienia zasady *L'etat c'est moi*⁷⁴, która przyświecała „Królowi Słońce” w ciągu całego panowania, na jego najbliższego sojusznika. Sytuacja ta wynikała z faktu, iż ambasador francuski pisał swoje pamiętniki *post factum* i pomimo iż jego rzeczywistym mocodawcą w owym czasie był kardynał Mazanin⁷⁵, to Hugues de Terlon zwracał się w nich do króla Ludwika XIV, który, jak wiemy, do końca życia swojego pierwszego ministra nie zajmował się polityką. Stąd też wydaje się, że jego światopogląd pokrywał się z królewskim. Wydaje się, że dzięki takim zabiegom ambasador francuski próbował uzyskać akceptację monarchy dla swoich pomysłów oraz pełną aprobatę dla własnych poczynań, które miały miejsce w ciągu całej misji w „krajach północy”. Niewykluczone, że pragnął też otrzymać jakąś nagrodę za swoją wieloletnią służbę i była to forma przypomnienia dawnych zasług, w miłej dla Ludwika XIV formie. Jedno jest pewne. Nie jesteśmy dzisiaj w stanie określić przyczyn działania Hugues'a de Terlon w tym konkretnym przypadku.

Charakterystykę danej osoby zaczynamy zwykle od opisu jej fizjonomii. Co ciekawe, deskrypcję taką znajdziemy dopiero pod koniec pamiętnika i ma ona charakter niezwykle lakoniczny: „Nie był dużego wzrostu, ale krępy i silny. Twarz miał piękną i przyjemny wygląd”⁷⁶. Tyle miejsca poświęcił kawaler de Terlon przedstawieniu wyglądu zewnętrznego władcy, w otoczeniu którego przebywał pięć lat. Prawdziwe zainteresowanie budzą u niego cechy charakteru i osobowości. „Odznaczał się wielkością umysłu i łaskawością dla szlachty i ludzi wojny. Z łatwością ufał tym, którzy mu się oddawali w służbę. Dbał

⁷⁴ W. Magdziarz, *op. cit.*, s. 47.

⁷⁵ Hugues de Terlon sprawował swoją misję w latach 1656–1660.

⁷⁶ H. de Terlon, *op. cit.*, s. 244.

o wszystko, co przysparzało mu chwały i wielkości. Jego plany wielkie i rozległe, gdyż nie widział trudności w zdobywaniu chwały i uwzględniał, co mogło mu jej przysporzyć. O ile był uprzejmy ze wszystkimi, o tyle był dumny wobec królów i władców. Przy wielkiej wspaniałomyślności brakowało mu dóbr, by dać upust swojej szczodrości. Należał do bardzo wygodnych i bardzo pożytecznych partnerów wobec oddalonych państw, ale był bardzo groźny dla sąsiadów. Poniżał ich nieustannie z zazdrości, aby siebie wywyżżyć⁷⁷. Najwięcej miejsca poświęcił jednak osiągnięciom tego władcy, zarówno na polu walki jak i w cieniu gabinetów. „Zawsze potrafił uzasadnić swoje plany i nie brakowało mu nigdy pretekstów do odpierania zarzutów, jakie mogły ściągnąć jego przedsięwzięcia: zarówno dotyczące Polski, jak i różnych innych terytoriów. Uzyskał zwrot Inflant na wieczność na mocy traktatu oliwskiego oraz koronę Szwecji, której mu odmawiał król Polski. W Danii nie miał tyle szczęścia, potwierdzonego traktatem w Roskilde zawartym między Kopenhagą a obozem szwedzkim. Jak WKMość zauważył, uzyskał tam wielkie korzyści, sam podbój prowincji Skanii uznawany był w Szwecji za ważniejszy od wszystkich innych dokonanych podczas poprzednich wojen. Władca ten dokonał wreszcie w ciągu pięciu lat swoich rządów rzeczy trudnych do uwierzenia dla historyków, jak bitwa pod Warszawą, gdzie dokonał cudów waleczności i zabił huzara własną ręką. Jego zachowanie i niewzruszoność, kiedy znalazł się między dwiema rzekami wobec całej polskiej armii, sposób, w jaki się wycofał z nielicznymi oddziałami, jakie miał, i wreszcie wszystkie czyny były oznakami roztropności i odwagi, których byłem świadkiem, kiedy miałem zaszczyt znajdować się u jego boku, o czym mówiłem w tym pamiętniku⁷⁸. Ta charakterystyka nie wymaga komentarza. Z podobnymi sądami spotkaliśmy się na kartach tego pamiętnika niejednokrotnie. Można wręcz stwierdzić, że jest to niezwykle reprezentatywna wypowiedź odnosząca się do Karola Gustawa i świadczy najlepiej o przywiązaniu francuskiego ambasadora do opisywanej postaci. Sama forma i styl wypowiedzi jest także próbką pisarską autora. Potraktujmy więc ten opis jako wstęp do dalszych bardziej szczegółowych rozważań odnoszących się do opisywanej przez nas postaci.

W tym miejscu należałoby zastanowić się, jak podzielić pozostały niewątpliwie bogaty materiał. Pierwszy wniosek, jaki się nasuwa po przeanalizowaniu wspomnianych wzmianek odnoszących się do Karola Gustawa, to niewątpliwie ich różnorodność tematyczna. Król Szwecji został ukazany na kartach pamiętnika w wielu płaszczyznach. Okoliczność ta ma swoje pozytywy i negatywy. Do największych zalet tej sytuacji można zaliczyć różnorodność wątków, przez co po pierwsze możemy pokusić się o pełniejszą charakterystykę osoby króla

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 245.

Szwecji, a po wtóre opisywana postać wydaje się nam prawdziwsza. Natomiast do minusów możemy zaliczyć problem z klarownym uporządkowaniem tak różnorodnego materiału. Jedynym wyjściem wydaje się podzielenie materiału na bloki tematyczne. Pewną wskazówką co do zorganizowania go mogą być wspomniane już obszary zainteresowań ambasadora francuskiego. Spogląda on na Karola Gustawa przez pryzmat pozycji zajmowanej przez niego. Najczęściej przedstawia go jako władcę, polityka lub wodza. Pewne zainteresowanie wzbudzają też cechy charakteru tej postaci, szczególnie te przydatne „rzemiosłu królewskiemu”⁷⁹. Nie znajdziemy natomiast praktycznie żadnych wątków odnośnie do „życia prywatnego” szwedzkiego monarchy.

Na początek celowe wydaje się przedstawienie cech tego władcy, które wzbudziły podziw ambasadora i przyczyniły się do popularyzacji jego osoby we Francji i przedstawiania go na dworze w pozytywnym świetle. Nawet z dzisiejszej perspektywy musimy przyznać, że „właściwości przyrodzonych majestatowi królewskiemu” Karolowi Gustawowi nie zbywało. W stuleciu, w którym „rzemiosło królewskie” nabrało nowego znaczenia dzięki adresatowi pamiętników – królowi Ludwikowi XIV⁸⁰, tak wprawny obserwator jak kawaler de Terlon z łatwością znalazł wiele pozytywów, które z lubością umieścił na kartach swych wspomnień.

Atrybutem każdego króla musi być odwaga. Właściwość ta jest niezbędna strategowi snującemu plany kampanii, wodzowi na polu walki oraz władcy, który osobistą postawą pragnie porwać za sobą swoich podwładnych. Świadectw męstwa króla szwedzkiego, zresztą nie tylko u Hugesa de Terlona, znajdziemy mnóstwo. W wielu przypadkach odwaga ta graniczyła u niego z brawurą, budząc niekiedy nawet obawę o osobę szwedzkiego monarchy. Pierwszy raz ambasador francuski zetknął się osobiście z takim postępowaniem Karola Gustawa już na początku swojej misji w czasie oblężenia Piotrkowa: „Wiedząc, jak bardzo król ten narażał się osobiście w czasie oblężenia, skorzystałem z okazji w czasie swojego przemówienia, aby go powiadomić, iż WKMość polecił mi powiedzieć mu, aby się bardziej oszczędzał i nie wystawiał, jak to czynił dotychczas, swojej drogiej mu królewskiej osoby na tak liczne niebezpieczeństwa”⁸¹. W podobny sposób przedstawiona jest też postawa Karola Gustawa w opisie bitwy pod Warszawą zawartym pod koniec pamiętnika⁸². Widzimy w nim monarchę szwedzkiego jako sprawcę wszystkich sukcesów koalicyjnej armii brandenbursko-szwedzkiej. Zaczynając od rozpoznania sił wroga po urzeczywistnienie planu strategicznego, który udało się zrealizować między innymi dzięki odwadze osobistej króla. Nie wydaje się celowe przytaczanie

⁷⁹ J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 299.

⁸⁰ Wielkie wyobrażenie o godności królewskiej i zawodzie królewskim przedstawił Ludwik XIV w swoich pamiętnikach: *Pamiętniki. Rozważania nad rzemiosłem króla*.

⁸¹ H. de Terlon, *op. cit.*, s. 34.

⁸² *Ibidem*, s. 245–253.

opisu całej batalii, której przebieg znany jest szczegółowo w polskiej historiografii⁸³, trzeba jednak podkreślić, że król szwedzki i tą potrzebę potraktował jako możliwość wykazania się osobistą odwagą. „Zapadła głęboka noc i król Szwecji uznał dalsze wystawianie się na ogień nieprzyjaciela za niepotrzebne”⁸⁴. Kolejnym świadectwem męstwa Karola Gustawa było oblężenie Kopenhagi w trakcie drugiej wojny duńskiej. Podobnie jak w czasie wcześniejszych batalii nie oszczędzał w trakcie działań wojennych własnej osoby, a niebezpieczeństwa i niedogodności traktował jako środki umożliwiające mu zdobycie chwały, co więcej wierzył, że dzięki takiemu postępowaniu łatwiej będzie mu sprzyjać szczęście: „Nie nastąpiło doprawdy żadne, najmniejsze nawet zdarzenie, w którym król Szwecji nie uczestniczyłby osobiście. Pewnego dnia, kiedy byłem zaszczycony spożywaniem obiadu w jego towarzystwie, także w obecności hrabiego Schlippenbacha i pana Hannibala Schestedta, ów władca, znany z otwartości i przekonany, że zdobędzie Kopenhagę, rzekł mi: »Cóż, panie ambasadorze, oto zrządzenie niebios dla mnie i moich spraw«”⁸⁵.

Największy rozgłos zarówno wśród współczesnych, jak i potomnych przyniosła monarsze szwedzkiemu słynna przeprawa przez zamrznięty Bełt. Ten niezwykle śmiały plan, jak wspomina sam Terlon, był autorstwa Karola Gustawa: „Władca ów umyślił sobie od dawna plan wypadu na wyspę Fonię, wykorzystując lody. Ponieważ kilkudniowy wielki mróz zdawał się stwarzać ku temu okazję, pragnął wykonać swoje przedsięwzięcie gdyby lód okazał się dość mocny, aby bezpiecznie udźwignął armię i artylerię”⁸⁶. Od tej pory Karol Gustaw dążył konsekwentnie do celu. Nie byli mu w stanie przeszkodzić ani Duńczycy, którzy strzelali z dział, aby połamać i osłabić lody, ani wahania temperatury, które opóźniały nieustannie przeprowadzenie tego niezwykle trudnego marszu. Sytuacja była na tyle niepewna, że konieczne było sprawdzenie ewentualnych tras przemarszu ryzykując nieustannie życie ludzi: „Tymczasem nakazał swojej armii obozować wzdłuż Małego Bełtu i wysłał przez noc oddziały na różne strony w celu zbadania lodu i rozpoznania miejsca, w którym dałoby się najbezpieczniej przejść. Oczekiwał wiadomości z niecierpliwością i niepokojem. Nie odpoczywał przez całą noc, do chwili, kiedy zawiadomiono go około drugiej nad ranem, po powrocie ze zwiadów i na podstawie raportów różnych wieśniaków, że przez całą noc był silny mróz i można przejść bezpiecznie aż do wyspy Fionii”⁸⁷. Zdarzenie to utwierdziło króla Szwecji w postanowieniu, i mimo iż wydawało się niemożliwym do wykonania, zdecydował

⁸³ Szczegółowy opis bitwy znajdziemy w monografii autorstwa M. Nagielskiego, *Warszawa 1656*, Warszawa 1990.

⁸⁴ H. de Terlon, *op. cit.*, s. 248.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 141.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 93.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 95.

się rzucić wyzwanie morzu, pogodzie i Duńczykom. Ryzyko, które towarzyszyło Karolowi Gustawowi przez ten czas, było naprawdę duże. Postawił wtedy wszystko na jedną kartę, swoją armię, swoje życie i dobrą reputację oraz losy swojego kraju. Nie zmienił jednak raz podjętej decyzji i podążył na tę niepewną przeprawę: „Prawdą jest, że wskutek załamania się lodu w pewnym miejscu dwie kompanie, po jednej z obu stron, pograżyły się w morzu i utopiły. W tym samym miejscu król stracił karcę, którą się zwykle posługiwał. Ten sam los spotkał moją kolaskę. Król Szwecji był świadkiem tego wypadku i słusznie się obawiał, że mogło mu się to samo przytrafić, jak i całej armii, na czele której się znajdował. Był on jednak władcą nieulekłym, chociaż zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdował. Nie zawrócił w kierunku lądu, co mógł uczynić zupełnie bezpiecznie, lecz skierował się na lewo od przepaści w lodzie, w której potonęli kawalerzyści, i dotarł do wroga znajdującego się na morzu po prawej. Z obawy przed wykorzystaniem przez Duńczyków nadarzającej się okazji do natarcia na flankę admirała Wrangla, król Szwecji przeciwstawił im hrabiego Thotta z regimentem szwedzkim, który w tym spotkaniu uczynił wszystko, do czego dzielny rycerz i dobry rycerz jest zdolny”⁸⁸. W trakcie realizowania tego śmiałego planu Karol Gustaw miał okazję zaprezentować wszystkie swoje pozytywne cechy: odwagę, pewność siebie oraz wytrwałość w dążeniu do celu, czym wzbudził nieklamany podziw francuskiego ambasadora. „Po tej akcji król Szwecji miał jeszcze miecz w ręku, kiedy złożyłem mu gratulacje z okazji zwycięstwa. Wraziłem mu także uznanie dla trafnej decyzji zaatakowania od strony morza, nie zaś od strony lądu, jak również dla odwagi w obliczu oczywistego niebezpieczeństwa, kiedy zginęło tylu ludzi. Dlatego też drżałem o jego królewską osobę, kiedy się tak narażał. Odpowiedział mi, że dobrze wiedział o zagrożeniu, w jakim się znajdował, ale nie chciał tego okazywać, żeby nie straszyc ludzi. Był przekonany, że musiał podjąć się tego ryzyka, aby nie pozostawić wroga niepokonanego po swojej prawej stronie. Inne rozwiązanie nie wchodziło w grę”⁸⁹.

Wytrwałość w dążeniu do celu Karol Gustaw miał pokazać jeszcze nie raz w trakcie tej kampanii. Można by rzec, że król Szwecji realizując swoje postanowienia, nie zaprzęta sobie głowy żadnymi, w jego mniemaniu błahostkami. „Król Szwecji, który zmierzał do stolicy królestwa nie zadawał sobie trudu zajmowania wszystkich placówek, jakie się znajdowały na jego drodze, bez względu na ich siłę i znaczenie”⁹⁰. Jak widzimy w tym miejscu, narażał się przez to niejednokrotnie na porażkę. Trzeba jednak zaznaczyć, że często ryzykując liczył na swoją szczęśliwą gwiazdę i ostateczne powodzenie swoich planów. Wydaje się, że miał w tym wiele racji, największym jego atutem było

⁸⁸ *Ibidem*, s. 97.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 98.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 103.

najczęściej zaskoczenie i doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Jak podkreślał sam Terlon w odniesieniu do armii szwedzkiej: „...sława najeźdźcy i obawa przed nim są w stanie działać więcej niż jego rzeczywiste siły”⁹¹.

Godne podkreślenia jest to, że Karol Gustaw świecił przykładem nie tylko na polu walki, ale także na co dzień. Wystawiając na śmierć swoich podkomendnych, dzielił z nimi wszelkie trudy i niedogodności życia obozowego w tych niezwykle trudnych warunkach. Pragnął tym wzbudzić podziw podwładnych i przede wszystkim zachęcić ich do dalszego wysiłku. „Muszę powiadomić, WKMość, że mróz był tak wielki, iż należało rąbać chleb oraz beczki wina i piwa siekierą i następnie rozdrabniać na kawałki, żeby się rozmroziły, po czym nie miało to zadanego smaku. Byliśmy także zmuszeni wrzucać mięsa na mocno rozgrzane patelnie, aby się rozmroziło. Pomimo tych wszystkich zabiegów było ono najczęściej zgniłe. Król Szwecji śmiał się ze wszystkich niedogodności odnoszących się do jedzenia i picia, pogardzał nimi, aczkolwiek miał w nich swój udział o wiele większy, niżbym zdołał opowiedzieć. Myślał jedynie o powodzeniu swoich planów, o przejściu z wyspy Loland na Zelandię”⁹².

Jednak sama, nawet najbardziej szaleńcza odwaga oraz najbardziej nawet imponująca wytrwałość na nic by się zdały, gdyby nie zostały poparte chłodną analizą możliwych zysków i strat. Pomimo śmiałości swoich decyzji i skłonności do ryzyka Karol X Gustaw nigdy nie zapominał o starannym planowaniu przebiegu swoich kampanii. W tym miejscu kierował się niebywałą roztropnością. W trakcie porad wojennych, na których panowała swobodna atmosfera, chętnie wysłuchiwał swoich podkomendnych i sojuszników. Najlepszym przykładem wydaje się tu rada wojenna odbyta z okazji spotkania z Jerzym II Rakoczym: „Po kilku dniach spędzonych na uprzejmościach i uroczystościach król Szwecji zwołał naradę z księciem Rakoczym, w której uczestniczył hrabia Waldeck, nie tylko w charakterze dowódcy oddziałów elektora brandenburskiego, lecz także w charakterze jego ambasadora u boku króla, Kemeny Janos i generał Wirtz. Omawiano sposoby dalszego prowadzenia wojny. Król Szwecji zapytał księcia Rakoczego, czy chce osiągnąć swój cel pertraktując z polskimi możnowładcami, czy raczej zbrojnie, współpracując z nim w realizacji wcześniej zaproponowanego planu. Książę Rakoczy odpowiedział, że nie potrzebuje paktować z możliwymi Polakami, swoimi wrogami, gdyż wydaje mu się chwalebniejsze zmusić ich siłą do uległości. Król Szwecji uwzględnił z wielką przezornością obyczaję wroga, które znał z doświadczenia i obecny stan wojny. Zapytał księcia Rakoczego, czy jego zdaniem byłoby stosownie zaatakować wroga, który właśnie przekroczył Wisłę w pobliżu Kazimierza, w uporządkowanej bitwie, czy też rozpocząć oblężenie większych miast i zmusić w ten sposób Polaków

⁹¹ *Ibidem*, s. 84.

⁹² *Ibidem*, s. 106.

do bitwy bądź do zgłoszenia korzystnych propozycji. Dwie fortece wchodziły w rachubę: Brześć Litewski i Zamość. Druga z nich wymagała silnych baterii, pierwsza zaś długiego oblężenia. Jej fortyfikacje nie były wprawdzie w najlepszym stanie, ale położenie i opływające ją rzeki sprawiały, że była nie do wzięcia. Okolicznością sprzyjającą jej zdobyciu było wykorzystanie faktu, że prowadziły do niej otwarte drogi litewskie, mazowieckie i ze stron kozackich, sposobne do łatwego dostarczania zapasów i pomocy⁹³. Jak podkreśla Terlon, wiele swoich sukcesów Karol Gustaw zawdzięczał swojej inteligencji i spozostawczości. „Król Szwecji, który zwracał uwagę na najdrobniejsze szczegóły, z których mógł mieć pożytek, zauważył, że posłaniec kawalera Meadowsa przybył konno po lodzie z Zelandii do Fonii. Skłoniło go to do podjęcia marszu na Svenborg, odległego o cztery mile od Nyborga. Wyruszył o czwartej po południu po odesłaniu kuriera ambasadora angielskiego, żeby go nie wtajemniczać w swoje plany⁹⁴. Ten fragment świadczy o przytomności umysłu szwedzkiego monarchy, który zachowywał go nawet w tak skrajnie niesprzyjających warunkach. Nie jest to jedyne świadectwo, które znajdziemy na kartach tych pamiętników. Karol Gustaw nie tylko korzystał z dogodnych okoliczności i błędów swoich przeciwników, niejednokrotnie zmuszony był też naprawiać własne, wynikające z jego pewności siebie. „Król Szwecji wiedział dobrze, że zbyt wiele powiedział w obecności ministra duńskiego odnośnie swoich zamiarów powrotu do Danii. Ponieważ odznaczał się jednak wielkim umysłem, zmienił temat i robił, co mógł, aby naprawić błąd. Ambasador, który miał równie tęgą głowę, doskonale dostrzegł intencje tego władcy i rysujące się cienie. Napisał o tym do swojego króla i władcy, a po powrocie do Kopenhagi zaznajomił go z obawami przed drugą wojną, jeśli dane obietnice nie zostaną szybko spełnione⁹⁵.

W takiej sytuacji, gdy sam spryt nie wystarczał, Karol Gustaw sięgał do rad Macciavelliego i uciekał się do podstępów. Analizując memuary ambasadora francuskiego, można się wręcz pokusić o twierdzenie, że było to jedno z ulubionych narzędzi służących do prowadzenia polityki używanych przez króla Szwecji. Władca ów szczególnie często zmuszony był korzystać z różnych forteli przed zaplanowanym atakiem na Kopenhagę, aby odwrócić uwagę wroga od swoich właściwych intencji. „Pewne osoby podejrzewały, że król Szwecji tak postąpił, aby przekonać króla Danii, iż nie powinien niczego się obawiać z jego strony. Przyjęcie pana Guldenloewe miało zniweczyć podejrzenia, jakie mogły się nasunąć co do ewentualnego zerwania. Ów młody pan miał się bowiem nieustannie znajdować u boku króla Szwecji i mógł obserwować wszystkie jego poczynania i nawet przenikać zamiary, mając ku temu dostatecz-

⁹³ *Ibidem*, s. 59.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 102.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 116.

nie dużo umysłu"⁹⁶. W tym samym czasie Karol Gustaw zdecydował o rozpoczęciu nowej wojny i przygotowywał plany ataku na Kopenhagę. Nie zapominał jednak o środkach ostrożności i udanie maskował swoje prawdziwe cele: „Po zakończeniu czynności w Goeteborgu król Szwecji odpłynął na okręcie wojennym do Kilonii i stamtąd do Gottorpu. Kiedy król Danii dowiedział się o jego tam przybyciu, wysłał ponownie doń pana Ovide Joela w charakterze ambasadora, aby go zapytać o wyprowadzenie z Holsztynu oddziałów wojskowych, które kończyły dzieło rujnowania tego kraju, i ponadto o wyjaśnienie kilku artykułów celem zakończenia traktatu. Król Szwecji odpowiedział jednak podobnie jak poprzednio, że wyprowadzi swoje wojska z Fionii i Holsztynu natychmiast na wieść o całkowitym spełnieniu warunków traktatu"⁹⁷.

Karol X Gustaw prowadził swoją grę z charakterystyczną dla siebie konsekwencją. Ponownie uciekając się do fortelu nakazał sporządzić staranne plany stolicy Danii mające mu ułatwić jej zdobycie. „Król Szwecji długo utrzymywał w Kopenhadze pana Alberta, swojego inżyniera, przypuszczalnie po to, aby sporządzić plan tego miasta. Wyszedł on stamtąd zaledwie kilka dni przed powrotem swojego władcy do Zelandii, aby mu przedstawić sprawozdanie ze swoich obserwacji i wręczyć sporządzony plan. Nie wykonał go jednak dokładnie, jak to okazało się w czasie oblężenia"⁹⁸. Nie była to jedyna próba osłabienia przeciwnika przed atakiem. Niejednokrotnie w takich sytuacjach Karol Gustaw uciekał się do pomocy swoich współpracowników, zrzucając na nich część współodpowiedzialności za niehonorowe postępowanie. „Ów szwedzki ambasador mawiał często, że król jego i władca nie może znieść z powodu skrajnej zazdrości faktu, że król Danii dokonał zaciągów w Holandii. Prosił mnie często, abym w charakterze mediatora zapobiegał temu, zapewniając, że nie ma lepszego sposobu na szybkie załatwienie spraw, jak usunięcie sprzed oczu wszystkich cieni. Mówił to samo innym ministrom i mediatorom, zapewne w tym samym celu. Ten sam minister szwedzki werbował, kiedy się dało, oficerów i żołnierzy z wojska duńskiego i przeprowadzał ich do Skanii, nie tyle do posłużenia się nimi, ile by osłabić Kopenhagę i pozbawić ją ludzi zdolnych do obrony i w ten sposób ułatwić królowi, jego władcy, realizację wytkniętego celu, jakim był całkowity podbój Danii"⁹⁹. Tak samo twierdzi zresztą kawaler de Terlon zrzucając odpowiedzialność na współpracowników króla Szwecji. „Jestem całkowicie przekonany, znając dobrze króla Szwecji i jego wielkoduszność, że musiał go ktoś przekonać, że jego plany muszą się udać, i za pomocą silnych i szkodliwych argumentów pozbawiono go skrupułów właściwych wspaniałomyślnemu sercu, jakim jest obdarzony. Bądź też przekonano go, że król

⁹⁶ *Ibidem*, s. 117.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 115.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 142.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 118.

Danii nie chce wypełniać warunków traktatu, żywiąc inne, podejrzane zamiary”¹⁰⁰. Zresztą sam Karol Gustaw usprawiedliwiając się przed światem i samym sobą zrzucił winę za rozpoczęcie nowej wojny na swoich przeciwników. „Powiedział, że powraca do ich kraju, ponieważ zbyt lawirowano wokół traktatu i opóźniano jego realizację, co uniemożliwiało mu spełnienie innych bardzo ważnych planów odnoszących się do jego własnych interesów, odwlekanych do czasu zrealizowania poczynionych mu obietnic”¹⁰¹. Przytoczone fragmenty są także o tyle interesujące, że ilustrują też stosunek ambasadora francuskiego do Karola X Gustawa. Ukazują skłonność do wybielania go i usprawiedliwiania z niechwalebnych posunięć. Podobnie zresztą postępował Terlon, gdy opisywał rozdzielenie się wojsk szwedzkich i siedmiogrodzkich, całą winę za zaistniałą sytuację zrzucając na księcia Rakoczego. „Rzec muszę WKMości, że król Szwecji zachował się w myśl zawartego z księciem Rakoczym układu jak prawdziwy i szczerzy sojusznik. Książę wręcz przeciwnie: zwodził i lekcewał rady, nie znajdując się na wysokości postawionych sobie zadań”¹⁰².

Jednym z motywów działania przyświecających każdemu królowi musiało być w owym czasie dążenie do osiągnięcia czynów chwalebnych, które zapewnią mu nieśmiertelność. Zapoznając się z lekturą analizowanego pamiętnika, zauważamy, że świadomość tego faktu towarzyszyła Karolowi Gustawowi nieustannie w ciągu całego życia. Jak już wspomnieliśmy wyżej, ambicja i przekonanie o swoich talentach pchało niejednokrotnie króla szwedzkiego do ryzykownych działań, natomiast powodzenie tych planów doprowadziło do tego, iż z natury dumny władca urósł w nieopisaną pychę, co podkreśla wielokrotnie sam pamiętnikarz. Z czasem cele stawiane sobie przez tego monarchę były tak rozległe, że aż nabierały cech wręcz fantastycznych. Niepohamowaną ambicją tego króla uzmysławiają nam jego plany wobec ościennych monarchów i nie tylko: „Owa gwałtowna odpowiedź nakazywała przypuszczać wielu ludziom, podobnie jak niepowodzenie pana de Lumbresa, ambasadora WKMości, w sprawie pokoju w Polsce, że król Szwecji na nowo atakujący Danię nie wątpił w jej łatwy podbój przez wzięcie Kopenhagi, którą uważał za pozbawioną wszystkiego, co potrzebne do jej obrony. Podejrzenie to wynikało z odmowy dania minimum satysfakcji posłom elektora brandenburskiego odnośnie pokoju w Polsce, jak i w sprawie porozumienia między oboma władcami, którego król Szwecji nie powinien był lekcewać w swoich rozległych planach. Zachowanie takie nasuwało nie bez racji przypuszczenie, że kiedy król Szwecji zostanie władcą Danii, zdoła napaść drogą morską i lądową na innych wrogów”¹⁰³. Zresztą król szwedzki przekonany był o nieuchronności swojego sukcesu już na samym początku rozpoczętych przez siebie działań wojennych. „Król Szwecji chełpił

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 124.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 135.

¹⁰² *Ibidem*, s. 77.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 127.

się swoimi sukcesami i pragnął zyskać na czasie przed całkowitym podbojem Danii”¹⁰⁴.

Przekonany o nieuchronności powodzenia swoich planów monarcha szwedzki wydobywał się spod parasola ochronnego swojej francuskiej protektorki i rozpoczął prowadzenie własnej polityki, niezgodnej całkowicie z jej interesami. Pomimo sugestii francuskiego ambasadora nie uregulował też w najmniejszym stopniu stosunków z elektorem brandenburskim, co więcej planował podbój jego posiadłości: „Gdybym posiadał potęgę Francji i tyle pieniędzy, co król pana i władca, zastosowałbym się do pana rady, lecz w stanie, w jakim się znajduje, spodziewając się nadto długiego trwania wojny, byłbym zakłopotany przyjaźnią elektora, ponieważ wykorzystując jego terytoria do zakwaterowania swoich wojsk, czego nie mógłbym robić gdyby pozostawał ze mną w dobrych stosunkach. Co więcej ów elektor jest zbyt potężny i należy położyć tamę jego ambicjom, które nikomu nie są lepiej znane niż mnie. Należy się przeciwstawiać planom władcy, którego trzeba będzie się obawiać pewnego dnia, jeżeli nie będziemy go dobrze strzec”¹⁰⁵. Swoimi zamysłami dzielił się zresztą ze sporym gronem osób przebywających w jego towarzystwie, więc jego słowa wydawali się potwierdzać najbliżsi współpracownicy: „Książę von Schlippenbach i inni ministrowie szwedzcy mówili mi często to samo, co potwierdzałoby przypuszczenie, że król Szwecji, pewny podboju Danii zamierzał następnie napaść na elektora, co mógł uczynić drogą morską i lądową. Sprawiłby mu zapewne wiele kłopotu w przypadku powodzenia. Jego głównym dążeniem było zapanowanie jako władca absolutny nad Morzem Bałtyckim. Nie podołałby temu bez opanowania twierdz, jakie ów elektor posiadał nad tym morzem”¹⁰⁶.

Prawdziwym celem tego władcy była jednak utopijna próba realizacji marzeń o Wielkiej Szwecji. Państwo to miało powstać po podboju Danii i Norwegii i ściśle zespoleniu ich z monarchią szwedzką. W tym celu król Szwecji planował zdobycie Kopenhagi, jako ostatniego miejsca mogącego skutecznie stawić mu opór. Miał to być przysłowiowy klucz do dalszych sukcesów. Jednak pomimo znaczenia strategicznego tego miasta czekał je w zamysłach Karola Gustawa smutny los: „Gdyby król Szwecji dostał miasto Kopenhagę, zrównałby je całkowicie z ziemią, pozostawiwszy tam tylko fort do strzeżenia portu i floty. Przywileje miasta zamierzał zaś przenieść na Malmoe w Skanii. Po tym podboju stałby się panem absolutnym Morza Bałtyckiego z flotą liczącą sto okrętów wojennych, z osiemdziesięcioma tysiącami piechoty i czterdziestoma tysiącami konnych. Po podbiciu Danii król Szwecji obiecywał sobie zdobyć Norwegię i wszystkie terytoria należące do tych królestw, gdzie zaciągałby oddziały piechoty, kawalerii i powołał milicję na wzór szwedzki”¹⁰⁷. Władca ten był

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 112.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 128.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 128.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 144.

przekonany o powodzeniu swoich planów, co podkreślił kilkakrotnie ambasadorowi francuskiemu: „Kiedy dokonam tych podbojów, wszyscy książęta i wszystkie państwa pozostawią mnie w spokoju i nie pomyślą o przyjsciu z pomocą królowi Danii i przywróceniu go do władzy. Jeden przez drugiego będą zazdrośnie ze mną traktować o przywrócenie handlu, z którego ja będę ciągnął wielki korzyści. Po czym zarówno traktatami, jak i sojuszami, jakie uzgodnimy z tymi władcami, dojdzie do umocnienia się zdobywcy ze Szwecją, tak, że stanowić będzie ona groźbę dla wszystkich sąsiadów, nawet najbardziej oddalonych”¹⁰⁸. Nie był to jednak jedyny cel Karola Gustawa. Skrycie marzył o pogiębieniu papieżstwa i wyprawie na Rzym: „Mówił mi często, a hrabia Schlippenbach powtarzał to za nim, że kiedy stanie się panem Północy, podąży do Italii z potężną armią lądową i morską niby drugi Alaryk, aby przywrócić raz jeszcze Rzym pod władzę Gotów. Prawdą jest, że władca ten był niezwykle ambitny i prowadziłby wojnę przez całe życie”¹⁰⁹.

Jak więc widzimy, jednym z motywów działania przyświecających królowi Szwecji oprócz celów strategicznych było wywyższenie własnej osoby poprzez uzyskanie sławy. Jak podkreślał to Huges de Terlon „był to bowiem władca dumny i poszukujący chwały”¹¹⁰. Swoją wrażliwość na tym punkcie wielokrotnie ukazywał otoczeniu: „Wiem na własnym przykładzie, że ambicja nie zna granic”¹¹¹. Z podobnym podejściem spotykamy się już od początku pamiętnika. Doświadczył tego na sobie także książę Rakoczy, gdy działania kampanii wiosennej 1657 r. nie spełniały oczekiwań Karola Gustawa „Stwierdziwszy, że nie dzieje się nic godnego tak potężnej armii ani zgodnego z nurtującą go pasją do świetnych czynów ów wielki władca zaproponował księciu Rakoczemu rozdzielenie wojsk”¹¹². Nie są to jedyne świadectwa, które spotykamy na kartach tych pamiętników. Daleko większe zdziwienie może budzić fakt, że władca ów tak obsesyjnie dążył do chwały, że zazdrościł sukcesów swoim najbliższym współpracownikom, którzy wykonywali jego rozkazy i współtworzyli jego legendę: „Nowina, że wzięto placówkę o zasadniczym znaczeniu dla króla Szwecji, nie zdołała wzbudzić w jego sercu oznak radości. Wywołała może nawet pewne niezadowolenie. Sądził, że tak wielkie przedsięwzięcie nie powinno się było dokonać bez jego udziału. Był pewien, że admirał Wrangel poczeka ze szturmem do jego przybycia. Król był zazdrosny o chwałę i reputację, nie mógł się więc cieszyć ze zwycięstwa, w którym nie wziął udziału, i żałował najwyraźniej, że nie uczestniczył w tak śmiałej i zdecydowanej akcji. Ukrył jednak swoje niezadowolenie i musiał pochwalić wielkiego admirała, choć

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 145.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 145.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 59.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 135.

¹¹² *Ibidem*, s. 61.

w istocie nie pogniwałby się, gdyby rezultat akcji okazał się mniej szczęśliwy, skoro nie mógł dzielić wynikającego z niej zaszczytu”¹¹³.

Duma powiększona świadomością swoich sukcesów nie pozwalała temu królowi poddawać się jakimkolwiek zewnętrznym sugestiom i naciskom. Najlepiej tę kwestię ilustrują skomplikowane negocjacje dotyczące arbitralnego traktatu haskiego, który miał okazać się panaceum umożliwiającym zawarcie trwałego pokoju między królestwami północy. „Hrabia de Thou przysłał mi traktat sporządzony w Hadze, a ja zawiadomiłem o tym króla Szwecji. Nie wyraził on zadowolenia, aczkolwiek traktat był dla niego korzystny. Ambasadorowie Holandii rozmawiali z nim na temat, ale oświadczył im, że pragnie traktować za pośrednictwem komisarzy, zgodnie ze zwyczajami Północy, nie zaś według projektów podjętych bez jego udziału”¹¹⁴. Zresztą król Szwecji wcale nie krył się z okazywaniem niezadowolenia najbliższemu otoczeniu, licząc się z tym, że informacja ta prędzej czy później dojdzie do uszu mediatorów: „W dwa dni później panowie ci¹¹⁵ wylądowali i uzyskali audiencje króla i królowej Szwecji, od których doznali wszelkich grzeczności, jakie zwykło się czynić w takich okolicznościach. Podczas innych wspólnych audiencji z ambasadorami Holandii lub oddzielnych – ich bardzo zgodny sposób postępowania wprawiał często króla Szwecji w zły nastrój”¹¹⁶. W takich sytuacjach w poczynania Karola Gustawa wkradała się nerwowość, która sprzęgnięta z porywcznością charakteryzującą króla szwedzkiego doprowadzała do dużych nietaktów dyplomatycznych. „Złożywszy królowi Szwecji podziękowania za uwolnienie senatorów, których mi oddał w obecności ambasadorów Anglii i Holandii, jak również po zwróceniu mu jego własnego [ambasadora] usunąłem się, aby pozwolić moim kolegom swobodnie wypowiedzieć mu swoje uczucia. Przemówili oni jednak dość ostro w sprawie pokoju i przedstawili mu nawet projekt sporządzony w Hadze, co absolutnie królowi się nie spodobało. Zorientował się bowiem, że skłania się go do uczynienia czegoś, co nie leżało w jego planach. Rozzłościł się bardzo i cofnął o dwa kroki. Kładąc rękę na rękojeści szabli rzekł dumnie: „Wy robicie projekty za pomocą swoich flot, ja decyduję o nich za pomocą szabli”. I dodał: „Nakażcie wycofać swoje okręty z zasięgu moich fortec, jeśli nie chcecie, abym je do tego zmusił za pomocą armat”¹¹⁷. Odwracając się wówczas do ambasadorów Holandii powiedział im, że każe ich aresztować i da przykład przytrzymując ich jako swoich wrogów a nie mediatorów. Rozkazał aresztować ich trębaczem”¹¹⁸. W tym miejscu ambasador Francji zaprezentował jednak cały swój kunszt dyplomatyczny. Wykorzystując poufałość,

¹¹³ *Ibidem*, s. 87.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 203.

¹¹⁵ Mowa w tym miejscu o ambasadorach angielskich i holenderskich.

¹¹⁶ H. de Terlon, *op. cit.*, s. 205.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 209.

¹¹⁸ *Ibidem*.

jako go łączyła z królem szwedzkim i autorytet, jaki posiadał u mediatorów, zdolną zagrywką polityczną doprowadził do przywrócenia zerwanych negocjacji.: „Ponieważ znałem króla Szwecji, przewidziałem, co się może stać. Wiedząc, że WKMość nie był zainteresowany tym traktatem w takim samym stopniu, co Anglia i Holandia, wycofałem się z tej konferencji. Admirał de Montagu zauważył to i kazał mi powiedzieć, że życzyłby sobie mojego powrotu. Sądziłem jednak, że powinien to uczynić dopiero, gdy ambasadorzy wyjdą. Kiedy wyszli, [admirał] opowiedział mi, co się stało i z jaką wyniosłością król Szwecji opuścił ich, udając się do swojego gabinetu. Prosił mnie, abym udał się z nim do Kopenhagi. Zgodziłem się, ale przed odjazdem chciałem na chwilę zobaczyć się z królem Szwecji. Udałem się więc do niego, aby mu zręcznie i najdobitniej przedstawić, nie uchybiając wszakże należytego mu szacunku, że zerwanie z Anglikami i Holendrami nie leży w jego interesie, gdyż mają oni w Sundzie dwie wielkie floty, które przy obecnej koniunkturze mogą bardzo zaszkodzić jego sprawom. Ochłonawszy nieco, władca ów przyznał mi rację, ale nie mógł ścierpieć, że narzucono mu prawa, kiedy dowodził armią, i zmuszono króla Danii, aczkolwiek jego wroga, do podobnego postępowania. Wolał raczej pokój dla niego mniej korzystny niż świadomość, że król Danii postąpił pod naciskiem siły, zmuszony przez dwie republiki dążące do zwierzchnictwa nad koronowanymi głowami”¹¹⁹.

Godny zauważenia jest fakt, że oprócz zdenerwowania przez Karola Gustawa przemawiał w tej kwestii przede wszystkim legalizm i pogarda dla ustroju republikańskiego, nienawistnemu królowi Szwecji. Wielki wódz i zdobywca sprawujący rządy nad krajem i armią w sposób absolutny nie mógł zdzierżyć próby narzucenia mu traktatu przez republiki. Dlatego po raz kolejny ambasador francuski rozpoczął ekwilibrystykę negocjacyjną dążąc do pozytywnego rozstrzygnięcia całej tej kłopotliwej sytuacji. „Po tej rozmowie pożegnałem się z królem Szwecji. Nie zapomniałem wszakże prosić go przedtem o uwolnienie zatrzymanego trębacza, na co się zgodził. Powiedziałem mu także, że w jego interesie leży uczynienie kilku przyjaznych gestów pod adresem ambasadorów Anglii i Holandii, aby załagodzić żal, jaki mogą mieć po tym, co się zdarzyło. Jeśli uważał to za potrzebne dla sprawy pokoju, podobnie jak ja, ofiarowałem się ich przejednać i zatrzeć nieprzyjemne wrażenie, jakie wynieśli z tego spotkania. Z wyrazu jego twarzy i wypowiedzi zrozumiałem, że odpowiada mi, bym naprawił, co zaszło”¹²⁰. Dla Hugesa de Terlona rozpoczął się kolejny etap negocjacji, tym razem z Anglikami i Holendrami. Po uzgodnieniu wspólnego stanowiska ruszył ponownie do obozu szwedzkiego: „Odjechałem nazajutrz, by udać się do obozu króla szwedzkiego, gdzie widziałem się z królem, któremu zreferowałem jak przedstawiają się sprawy i ewentualne szkody, jakie mogły

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 210.

¹²⁰ *Ibidem*.

wyniknąć w wypadku, gdyby nie przeanalizował sam swoich interesów. Król Szwecji był zręcznym i światłym władcą, przyjmował wdzięcznie wszystko, co mówiło mu się z życzliwością i z zaangażowaniem dla dobra spraw, nie przeszkadzając mu wszakże¹²¹. Sprawę tą ostatecznie udało się sfinalizować po myśli mediatorów, co niewątpliwie było zasługą samego Hugesa de Terlona. „Dał mi poznać, że ochłonął ze wszystkiego, co się stało, i przekonałem go bez trudu, by wyraził zgodę na przybycie do jego obozu wraz z moimi kolegami”¹²².

Co ciekawe, nie jest to jedyna sytuacja wymieniona w pamiętnikach, która mogła doprowadzić do impasu w stosunkach międzypaństwowych. XVII stulecie było okresem, kiedy to niezwykle istotne były sprawy formalne i drobne nawet uchybienia w tytulaturze mogły pociągnąć za sobą poważne reperkusje międzynarodowe. Nie dziwi więc wcale, że król Szwecji wykazywał niezwykłą wrażliwość na punkcie tytulatury. Aby zapoznać się z sytuacją, musimy się w tym miejscu cofnąć do poprzednich negocjacji pokojowych w Roskield. „Po zawarciu pokoju król Szwecji pragnął podziękować WKMości za mediację i rozkazał w mojej obecności panu Ehrensteinowi, jednemu ze swoich sekretarzy, napisać list w tej sprawie, Nakazując mu użyć [w odniesieniu do siebie] tytułu Jego Majestat, gdyż pragnął, aby zaczęto go tytułować w ten sposób, co też WKMość uczynił w przysłanej mu odpowiedzi. Nie uczyniłeś tego WKMość od czasu królowej Krystyny”¹²³.

Na zakończenie naszych rozważań należałoby się zastanowić nad najmniej eksponowanymi cechami charakteru Karola Gustawa. Pomimo iż kawaler de Terlon przedstawia postać króla Szwecji w sposób dosyć różnorodny i widzimy zarówno czyny przysparzające mu chwałę, jak i zachowania przynoszące mu ujmę, to postać ta wygląda nieco monumentalnie. W praktycznie wszystkich analizowanych fragmentach Karol Gustaw jawi się nam jako majestatyczna osoba mająca świadomość pełnionej przez siebie funkcji. Wniosek ten nie wydaje się do końca prawdziwy. Kwestia ta wynika ze wspomnianego wcześniej faktu, że ambasador francuski nie przedstawia w ogóle życia prywatnego władcy Szwecji, stąd też nie widzimy Karola Gustawa w sytuacjach, w których może z łatwością zaprezentować odruchy typowo człowiecze. Nie oznacza to jednak, że takowe fragmenty w ogóle nie występują. Jest ich niewiele jednak i to właśnie dzięki nim majestat królewski przybiera „ludzkie oblicze”.

Karol Gustaw pomimo swojej zapalczywości i zaciętości w prowadzeniu wojen zdobywczych próbował zachować dobre obyczaje w trakcie ich prowadzenia. Dlatego też nawet w trakcie okrutnych działań wojennych nie zapomniał o uczynkach, które świadczyłyby o jego dobrych intencjach i przede

¹²¹ *Ibidem*, s. 211.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ *Ibidem*, s. 110.

wszystkim ukazywałyby go w pozytywnym świetle: „Wraz z wzięciem Brześcia dowódca armii szwedzkiej uprowadził dwóch jezuitów i innych zakonników, którzy odmówili lub też nie byli w stanie wykupić dzwonów ze swoich kościołów, zabranych zgodnie z prawem wojennym, ponieważ użyto armat przeciw ich miastu. Książę Rakoczy w swojej łaskawości dał za ich uwolnienie dwieście dukatów, gdyż udział w wojnie tych nieszczęsnych zakonników ograniczył się do modłów. Dowiedziawszy się o uczynku księcia Rakoczego, król Szwecji okazał swoim ludziom duże niezadowolenie i gniew, że go nie zawiadomili o tym zdarzeniu, gdyż jako władca pełen wspaniałomyślności chętnie wyręczyłby księcia Rakoczego”¹²⁴. Nie była to na szczęście jedyna okazja do wykazania się wspaniałomyślnością i poczuciem sprawiedliwości. Ambasador francuski, widząc okrucieństwo, jakiego dopuściły się oddziały szwedzkie wobec mieszanek klasztoru żeńskiego, udał się na skargę do Karola Gustawa. „Powiedzieć muszę WKMości, że kiedy przedstawiłem królowi Szwecji stan, do którego oddziały doprowadziły klasztor, był łaskaw wystawić tam strażę i nakazał nawet aresztować jednego z jeźdźców bezczelnie sobie używającego...”¹²⁵. Te dwie sytuacje są o tyle ciekawe, że świadczą też w pewnym stopniu o tolerancji religijnej tego władcy. Musimy pamiętać, że monarcha szwedzki brał w obronę katolickich zakonników wbrew swoim protestanckim żołnierzom, co na pewno nie było dobrze odbierane przez jego podkomendnych.

Huges de Terlon wielokrotnie podkreślał na łamach swojego pamiętnika, że król Szwecji żywił szczególną atencję dla ludzi szlachetnie urodzonych. Godne podkreślenia jest to, że w okazywaniu tego poważania nie ograniczał się wyłącznie do swoich podwładnych. Równym szacunkiem darzył swoich wrogów i jeńców, co nie zawsze miało w owym czasie miejsce: „W mieście znajdowało się kilku senatorów duńskich, którzy natychmiast po wejściu króla Szwecji do swojego domu przybyli mu złożyć uszanowanie. Ponieważ zjawili się bez szabli, król Szwecji zauważył to i zapytał o przyczynę. Byli bowiem szlachciami i mieli prawo ją nosić. Odpowiedzieli mu, że uczynili to dla okazania mu tym większego szacunku jako jego jeńcy. Władca ów, bardzo grzeczny szczególnie w stosunku do szlachty, polecił im pójść po szablę i przypasać je”¹²⁶.

Jak już informowaliśmy, Karol Gustaw, opracowując plany nowych podbojów, potrafił zrzucić odpowiedzialność za te decyzje na swoich podwładnych, co zresztą niczym nowym w polityce nie było. Jest to o tyle ciekawe, gdyż zupełnie inaczej się zachowywał w przypadku niepowodzenia swoich pomysłów. Potrafił przyznać się do błędów i nie zrzucił odpowiedzialności za poniesione porażki na swoich podkomendnych, był wyrozumiały i próbował podnieść ich

¹²⁴ *Ibidem*, s. 65.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 70.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 100.

na duchu, dodawać otuchy w tych trudnych momentach: „...Po bitwie król Szwecji wszedł na pokład jego okrętu. Admirał Wrangel opowiedział mu swój wypadek z wielkim bólem, a król, jego władca, nie przypisywał mu swojego niepowodzenia. Pocieszał go twierdząc, że nie należy tracić czasu na próżne żale, a raczej myśleć o tym, jak powstrzymać dalsze niepowodzenia. Byłem świadkiem, kiedy wydawał rozkazy w tym celu”¹²⁷.

Niezwykle ciekawy opis osobowości królewskiej znajdziemy pod koniec pierwszej części pamiętników. Dotyczy on cechy zupełnie zbędnej majestatycznemu władcy, niezwykle jednak cenionej wśród zwykłych śmiertelników – poczucia humoru. „Król Szwecji wszedł do barki, żeby udać się na rozpoznanie floty wrogów, znajdującej się już na wyspie Ven, o jedną milę od Landskrony. Mgła była tak gęsta, że znalazł się w pobliżu ich okrętów nie widząc ich, aczkolwiek wyraźnie było słychać rozmowy. Słońce rozproszyło mgłę zniecaćka i znaleźliśmy się w zasięgu muszkietów obu flot. Król Szwecji musiał wydać rozkaz do szybkiego wiosłowania, żeby powrócić do Landskrony. Kiedy zostaliśmy rozpoznani, wystrzelono mnóstwo pocisków armatnich, które szczęśliwie przeleciały po obu stronach naszej barki, nie czyniąc nam innej szkody jak tylko wielokrotne oblanie nas wodą. Król Szwecji, władca niezłomny i nieulekły, rzekł mi śmiejąc się, że byłoby ciekawą rzeczą przeczytać kiedyś w historii, że ambasador Francji został zgładzony pociskiem armatnim, znajdując się u jego boku. Odpowiedziałem mu, że jeśliby pocisk ten trafił JKMość z ambasadorem, fakt byłby znacznie rzadszy i bardziej godny zaciekawienia miłośników zdumiewających wydarzeń historycznych. Ponadto chwalebna byłaby dla mnie możliwość dokończenia moich dni od tego samego wystrzału co tak wielki monarcha. W każdym razie wyraziłem pragnienie, aby się to nie stało, gdyż wiedziałem, jak bardzo jest potrzebny swojemu państwu. Sam zaś nie byłem jeszcze skłonny do umierania. Kiedy uszliśmy niebezpieczeństwu, król Szwecji powiedział swojemu otoczeniu, śmiejąc się, że moja odpowiedź sprawiła mu przyjemność”¹²⁸.

Na zakończenie warto byłoby przytoczyć fragment kontrastujący z przedstawionym powyżej łagodnym i wesołym usposobieniem króla, który nie tracił rezonu nawet w sytuacji wydawałoby się dramatycznej. Cytat dotyczy normandzkiego szlachcica skazanego na śmierć za zabicie w obronie własnej pewnego Szweda służącego w straży osobistej króla Szwecji. Hugues de Terlon, wykorzystując maksymalnie swoją wyjątkową pozycję oraz względy, jakimi darzył go Karol X Gustaw, postanowił zorganizować ucieczkę z więzienia rzeczzonego skazańca. Co może budzić zdziwienie, o zamiarze swoim poinformował króla,

¹²⁷ *Ibidem*, s. 160.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 161–162.

który z przyczyn formalnych nie mógł się zgodzić na ułaskawienie więźnia, nie zapobiegł jednak w żaden sposób planom ambasadora francuskiego. Równie ciekawa wydaje się reakcja monarchy szwedzkiego, gdy został postawiony przed faktem dokonanym i poinformowano go o finale tej niezwyklej sprawy. Postępowanie Karola X Gustawa w owej sytuacji wydaje się wiele mówić o jego charakterze i jest niezwykle reprezentatywne dla epoki, w której żył. „Przybywszy tam wyraziłem władcy żal, wynikający ze świadomości ciężkiego stanu, w jakim znajdował się ów szlachcic, w następstwie honorowego działania w obronie własnego życia, za co musi teraz umrzeć. Ponownie błagałem go o łaskę. Odpowiedział mi, że nie może jej jeszcze udzielić, ale zapewnił mnie, że zawiesi wykonanie wyroku do mojego powrotu z Polski i że może wówczas znajdzie się sposób na uratowanie go, co uczyni ze względu na mnie. Po podziękowaniu opuściłem jego pokój, by powrócić tam za kilka chwil z błaganiem, aby się nie gniewał, że moi ludzie przechodząc obok żandarmerii, ujrzawszy więźnia pomogli mu uciec, o czym dopiero co się dowiedziałem i byłem gotów zwrócić go w jego ręce, jeśli sobie tego życzył. Byłbym mu jednak nieskończenie zobowiązany, gdyby mi zezwolił odesłać go do Francji. Król wyraził mi łaskawie zadowolenie i powiedział jedynie, że każe powiesić dowódcę żandarmerii, aby go ukarać za niedostateczny nadzór”¹²⁹.

Jaki więc obraz tego władcy przedstawił nam kawaler de Terlon? Czy był on negatywny czy pozytywny? Czy może raczej obiektywny lub subiektywny? Zastanawiając się nad tą kwestią, trzeba zauważyć, że ambasador francuski przedstawiając opis tej osoby nigdy by nie rozumował w takich kategoriach. Celem spisanych przez niego wspomnień było przybliżenie królowi francuskiemu swojej działalności w trakcie II wojny północnej. Ponieważ głównym sprawcą wydarzeń rozgrywających się w owym czasie był Karol X Gustaw, został z tej racji najważniejszą postacią przewijającą się przez karty pamiętników. Zapewne w swoim mniemaniu francuski dyplomata przy deskrypcji tej osoby nie popełnił żadnych uchybień. Zaprezentował przede wszystkim obraz wybitnego władcy, najważniejszego sojusznika Francji w owym czasie w tej części Europy. Z perspektywy czasu możemy wysuwać co do jego twórczości pewne zastrzeżenia. Nie możemy jednak zapominać o jednym. Sposób, w jaki Hugues de Terlon podchodził do swoich obowiązków oraz szacunek do głów koronowanych i ustroju absolutystycznego, determinował jego sądy. Dlatego też na kartach jego memuarów znajdziemy u króla Szwecji więcej cech pozytywnych niż negatywnych. Wyeksponowane są jego zwycięstwa i osiągnięcia, natomiast porażek tam nie znajdziemy.

Rozwijając ten temat, można by było postawić sobie kolejne pytanie – jaki był osobisty stosunek ambasadora francuskiego do tego władcy? Niewątpliwie

¹²⁹ *Ibidem*, s. 170.

kawaler de Terlon spędził ze szwedzkim władcą dużo czasu. Z racji zajmowanego przez siebie stanowiska był traktowany w sposób wyjątkowy. Często gościł na uroczystych obiadach urządzanych częstokroć na jego cześć. Bywał regularnie w apartamentach królewskich, w karecie czy na koniu dzielił niejednokrotnie z władcą Szwecji trudy podróży poprzez ogarnięte wojną wrogie mu kraje. Sytuacja ta spowodowała, że ambasador francuski związał się z królem Szwecji niemiłymi przyjaźni. Jako mediator i dyplomata był przez tego władcę niezwykle ceniony i dopuszczony do największej poufności. Sytuacja ta działała też w drugą stronę. Nasz dostojnik z czasem zaczyna się utożsamiać z prowadzoną przez króla szwedzkiego polityką. Co więcej, nie kryje podziwu dla jego osoby i osiągnięć. Można powiedzieć, że Karol Gustaw stanowił dla niego swoisty wzór władcy absolutnego, który dzięki trafnym decyzjom, udanym posunięciom i szczęściu zapewnił własnemu krajowi powodzenie i nabytki terytorialne, a sobie za sprawą zwycięskich wojen nieśmiertelną chwałę. W tym miejscu może się pojawić zarzut wspomnianego już wcześniej braku obiektywizmu w stosunku do opisywanej przez kawalera de Terlona postaci.

Oceniając jego twórczość dzisiejszą miarą, musimy przyznać, że ambasador francuski niejednokrotnie wybielał Karola Gustawa. Jego błędy, nietrafne i przede wszystkim niehonorowe decyzje, których niewątpliwie nigdy nie brakowało w polityce „rozbójnika Europy”, zrzucal zawsze na jego doradców lub wrogów. Jednak i to postępowanie może być w pewnym stopniu uzasadnione. W XVII stuleciu ciągle żywy był wywodzący się jeszcze ze średniowiecza mit dobrego władcy, który ulega czasem złym doradcom, co bywa przyczyną jego błędów. Drugim powodem tego postępowania może być pragnienie, aby najważniejszy sojusznik „króla arcychrześcijańskiego” – pierwszego monarchy Europy zawsze postępował godnie i właściwie. Wypadałoby się więc zastanowić, co jest największą zaletą twórczości kawalera de Terlon? Naszym zdaniem przede wszystkim fakt, iż Karol Gustaw występuje na kartach jego memuarów jako osoba, żywy człowiek posiadający wady i zalety, mogący budzić podziw, jednak nie wolny od przywar. Jest to o tyle ważne, że w twórczości XVII-wiecznych pamiętnikarzy osoba władcy zawsze zajmuje miejsce szczególne. Pomazaniec namaszczony przez Boga obdarzony jest nadprzyrodzonymi zdolnościami, władza królewska jest uświęcona, dlatego też niejednokrotnie majestat królewski przedstawiany był wyjątkowo posągowo, przybierając niekiedy wręcz karykaturalne pozy. Co więcej, mimo iż monarsze szwedzkiemu poświęcono niezwykle dużo miejsca, jego obraz nie został oderwany od toczących się wydarzeń. Karol Gustaw został umiejscowiony w wirze wypadków trwającej wojny północnej, której notabene sam był sprawcą, o czym nie zapomina także francuski ambasador. Podsumowując, możemy zatem stanowczo stwierdzić, że pomimo całego szacunku dla władzy królewskiej i absolutystycznej formy rządów kawaler de

Terlon potrafił się uwolnić od kanonów współczesnych mu dziejopisów i przedstawił nam żywy, sugestywny obraz wydarzeń, które miały miejsce w owym czasie oraz interesującą postać, znajdującą się w ich centrum. Tą postacią był wybitny monarcha szwedzki Karol X Gustaw.

Krzysztof Lik

THE FIGURE OF CHARLES X GUSTAV IN THE TESTIMONY OF MEMORIES BY HUGES DE TERLON, THE AMBASSADOR OF LOUIS XIV ATTACHED TO THE KING OF SWEDEN IN THE YEARS 1656–1660

Charles X Gustav is probably one of the most intriguing characters of the 17th century. Even his contemporaries could not establish any unambiguous opinions about him. The rumours about his achievements were often preceding the appearance of his person, not always arising favorable connotations. Apart from being considered an outstanding commander, tactician and politician, he quite fast obtained the reputation of „the brigand of Europe”, who was capable of beginning horrors of war in any part of the old continent. The times of the Second North War and the person of Charles X Gustav have been always of great interest, even nowadays, in Scandinavian countries and became a constant element of their historical consciousness. This matter looks a little bit different on the other side of the Baltic Sea. Despite a huge interest in this period among Polish historians and numerous works written on this subject, our historiography did not devote much attention to the king of Sweden. What is more, he did not even have his own monograph, in the precise meaning of this word. One of the most valuable sources referring to Charles X Gustav are *Memories of the ambassador of Louis XIV attached to the king of Sweden – Charles X Gustav in the years 1656–1660*. Due to his position, the French diplomat – Huges de Terlon, dedicated a lot of attention to the king of Sweden in his diaries. The image of the sovereign showed on the pages of his memories is undoubtedly very subjective, yet extremely valuable, taking into account the intimacy of the French ambassador with Charles X Gustav. What is more, this image is quite in – depth, as the memoirs' author accompanied Charles X Gustav personally not only in Poland, but also in Denmark and Sweden, having a chance to observe the king in everyday situations, in different places as well as on different occasions. Charles X Gustav appears in the memoirs all the time. Even if there is no information referring to the king of Sweden directly, he turns up as *spiritus movens* of his diplomats, commanders or allies. As it is shown in the above reflections, *Memories of the ambassador of Louis XIV by the king of Sweden – Charles X Gustav in years 1656–1660* seem to be a very interesting material. This preliminary research on the picture of the Swedish king may be an exciting contribution to a discussion about the image of Charles X Gustav in the Polish and European history.